

Ted Kwiatkowski



**MOJE
SERENDIPITY**

SERENDIPITY

Cud szczęśliwego trafu

Korzystny zbieg okoliczności

Łaska kosmiczna

Projekt okładki:
Ted Kwiatkowski

Słowo wstępne:
Zbigniew J. Polak

Kosultant:
Krzysztof Olechnowicz

Wydawca:
eBook-PDF, ISBN: 978-0-9930634-2-8
MIDAS Krystyna Wojciechowska-Izdebska,
UNITED KINGDOM

Pamięci dobrego człowieka,
mojego Ojca Stanisława,
Autor

Ted Kwiatkowski

MOJE SERENDIPITY

Wspomnienia z życiorysu

SPIS TREŚCI

Od Autora	6
Słowo wstępne	7
PRZEDSŁOWIE	9
Rozdział 1 Pod okupacją rosyjską i niemiecką	10
Rozdział 2 Aresztowanie i przejścia w gestapo	17
Rozdział 3 Przeżycia więzienne w Płońsku, Olsztynie i Królewcu	19
Rozdział 4 Wydarzenia więzienne w Koronowie	22
Rozdział 5 Świt wolności	31
Rozdział 6 Dzieje po wyzwoleniu w Olsztynie, Gdańsku i w wojsku	33
Rozdział 7 "Challenge" opolski	45
Rozdział 8 Przez Wiedeń do USA	49
Rozdział 9 Przeżycia kalifornijskie	55
Rozdział 10 Przygody z architekturą (i lotnictwem)	59
Rozdział 11 Romans malarsko pisarski	72
Rozdział 12 Dygresje	84
Postówie	86

OD AUTORA

Łaskawe słowa jakie otrzymuję od czytelników, to moje dalsze "Serendipity". Cieszę się, że są pozytywne. Od lat czułem jakąś wewnętrzną potrzebę opisanie moich przeżyć w ten właśnie sposób. Winien to byłem mojemu ojcu "dobremu człowiekowi", któremu zadedykowałem książkę i tym wszystkim dobrym ludziom, jakich miałem szczęście spotkać na drodze mego życia. Począwszy od rodzinnego Pomiechówka, poprzez Nasielsk, Jackowice i Koronowo, potem Olsztyn i Gdańsk, aż do Opolą, Wiednia i Kalifornii.

Miałem wielkie szczęście trafienia na kilku wyjątkowych Niemców, jak moi szefowie z Nasielska, których wpływ na komendanta Gestapo w Nowym Dworze pozwolił mi uchronić głowę i łatwiej przeżyć okupację. Czułem potrzebę i predestynację upamiętnienia wszystkich wyżej wspomnianych na danym etapie historycznym. Szczególnie postać Edmunda Pięknego "Anioła opatrnościowego" koronowskiego więzienia, gdyż jako rysownik więzienny, choć sam byłem tam więźniem, miałem okazję widzieć i przeżyć więcej niż przeciętny, szary więzień.

Opisując dalej swoją pracę w Olsztynie, studia politechniczne w Gdańsku i służbę wojskową w Bydgoszczy, Słupsku i Szczecinie a następnie karierę Architekta wojewódzkiego w Opolu, potem w Wiedniu i w Kalifornii, starałem się przedstawić wszystkie wydarzenia w sposób jak najbardziej obiektywny. Myślę, że się udało bo czuję, że spełniłem jakiś obowiązek, może nawet wobec historii. Nie robiłem tego sam. Czułem, że jakiś palec odgórny tak właśnie kierował moim piórem i komputerem.

Widocznie jakaś siła wyższa, kosmiczna chciała aby świat się dowiedział, że mogło zdarzyć się i tak. Trochę inaczej niż dotychczas było przez wszystkich afirmowane.

SŁOWO WSTĘPNE

Wspomnienia Teda Kwiatkowskiego, to nie barwna beletrystyka spod pióra zawodowego pisarza. Jest to narratorsko-kronikarska próba upamiętnienia jego wyjątkowych przeżyć złożona w hołdzie swemu ojcu Stanisławowi, "Dobremu człowiekowi", który sam nie mając szans, doceniał potrzebę nauki i wykształcił trzech synów.

Autorem i bohaterem tych wspomnień jest absolwent Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej z 1952 roku. Potem Główny Architekt województwa opolskiego, a następnie w Ameryce, polski architekt z kalifornijską licencją, działający w latach 60-tych do 80-tych, w Los Angeles, Long Beach i Palm Springs.

Dziecko międzywojennego dwudziestolecia z rodziny średniej klasy niepodległościowej i katolickiej. Zawsze młody duchem i ciałem, po przejściu na dobrowolną emeryturę, zaczął w 1986 roku malować portrety. Następnie, w dalszym poszukiwaniu nowych sposobów wypowiedzi, chwycił za pióro (komputer) i zaczął pisać artykuły do prasy polonijnej, odświeżając sobie język ojczysty po 38-miu latach pobytu w USA. Tytułem tej pracy wprowadził nowe słowo "Serendipity" do języka polskiego.

Znam Teda od kilku dziesiątków lat jako człowieka niezwyklej dobroci, którą według dedykacji tej pracy, prawdopodobnie oddziedziczył po swym ojcu. Urodzony pod znakiem "Byka", którego cechy dominowały w jego życiu i wciąż nim przewodzą. Systematyczny, wytrwały, niezawodny i przyjacielski. Uparcie pracowity i punktualny. Esteta z niesamowitym poczuciem piękna.

Jego "Wspomnienia z życiorysu" to jeszcze jedna kartka wypełniająca lukę w obszernym piśmiennictwie historii II wojny światowej o okresie powojennego w reżymie komunistycznym.

Ukazuje czytelnikowi bezstronne fakty, jakie miały miejsce w jego życiu, niezależnie od poglądów, czasem nieprawdopodobne, jak przejścia z gestapo, przeżycia więzienne i kulisy drugiego z najstarszych zawodów na świecie, jakim jest Architektura.

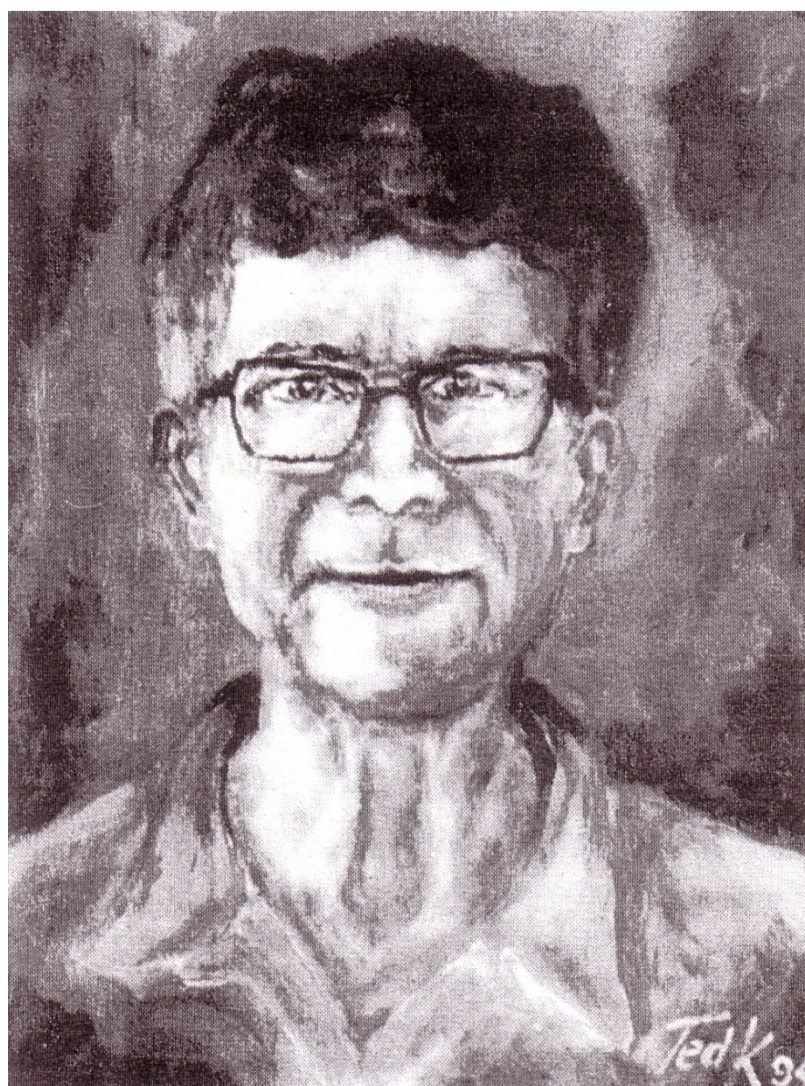
Szczęśliwy wyjazd przez Wiedeń do USA, gdzie jako młody architekt z Polski, z wiarą w swe siły, z uporem próbował rozwinąć skrzydła. Dzięki swemu "Serendipity" i opiece dobrego Anioła stróża, jak sam pisze, osiągnął więcej niż wielu jego rówieśników Amerykanów z tutejszym wykształceniem. Nie spoczął na laurach, lecz całe swoje zdobyte doświadczenie przekazywał młodzieży architektonicznej przybywającej z Polski do Los Angeles. Prawie każdy kierowany był do Teda, który chętnie wszystkim pomagał w trudnych początkach aż do usamodzielnienia.

Ted i jego podopieczni ulegali wpływom wybitnego architekta Richarda Neutry, który stworzył znamienny styl kalifornijski i zaszczycił swym przewodnictwem międzynarodowy konkurs na Centrum Kultury w Kongo, wygrany przez polski zespół młodych architektów, pokonując 125 zespołów z całego świata. Spowodowało to przyjazd Richarda Neutry do Warszawy na spotkanie zwycięskiego zespołu zza żelaznej kurtyny, co było wielkim wydarzeniem w świecie architektonicznym.

Na takich tradycjach opierała się kariera zawodowa Teda w Kalifornii, do czasu kiedy skończyła się pogoń za "chlebem powszednim" i mógł wrócić do swych dziecięcych marzeń. Zaczął malować portrety i abstrakty. Dom Papieża w Wadowicach przyjął jego portret Jana Pawła II, a Muzeum Ziemi Wadowickiej jego galerię wielkich Polaków.

Dla mnie Ted jest twórcą (homo eruditus), czyli mistykiem szczególnego rodzaju, wierzącym w człowieka. Stąd jego zafascynowanie twarzą ludzką z bogactwem szczegółów, oddających stan przeżyć i duchowość postaci. Tkwi w nich ukryta siła młodości, która tkwi w nim samym, przekazywana dalej jakby na przekór przemijającemu czasowi.

Takim oto jest Ted Kwiatkowski, przyjaciel mój i wszystkich ludzi, których traktuje jak jedną, wielką rodzinę. Przyjaciel całej ludzkości. Dlatego z wielką przyjemnością przedstawiam jego Wspomnienia z życiorysu czytelnikowi.



Autoportret (akrylik na płótnie)

Każdy mężczyzna w swoim życiu powinien:

*wychować syna,
zbudować dom,
posadzić drzewo
i napisać książkę.*

Platon

PRZEDSŁOWIE

To pierwsze z powyższych zaleceń Platona nie zależy tylko od nas, ale trzy następne choć nie łatwe, są możliwe. Pomysł opisania moich przeżyć poddali mi przyjaciele, którym urywkowo je opowiadałem. Uznali za ciekawe i dodali mi otuchy. Nie są to nadzwyczajne rewelacje, choć może i są. Niechby to historia oceniła.

Wyczytałem w książce amerykańskiego psychologa dra Pecka o tzw. "Serendipity", czyli według polskiego tłumacza, o cudach szczęśliwego trafu, albo nieoczekiwanych szczęśliwych okolicznościach. Wywodzi się to od perskiej legendy, w której trzech książęta z Serendibu na Cejlonie doznawali niespodziewanie cudownych wprost wspaniałości. Widziałem też w Las Vegas galerię sztuki o nazwie "Serendipity". Takie nieprzewidziane, niezwykle małe cuda, zdarzają się każdemu z nas dość często, tylko my ich nie spostrzegamy, nie zauważamy. Nie zwracamy na nie uwagi i bez zastanowienia przechodzimy nad tym do porządku dziennego.

Obserwacja mego własnego życia utwierdza mnie w przekonaniu, że doznawałem i doznaję takich niewytłumaczalnych zdarzeń, jakby łask kosmicznych, nie bez udziału Najwyższego autorytetu. Bywałem w życiu w sytuacjach, które jakby kierowane jakimś palcem odgórnym poza moją świadomością, stworzyły szczęśliwe zbiegi okoliczności pozwalające wybrnąć z opresji.

Niewiarygodne mogą wydawać się moje przejścia z Gestapo, skąd wyszedłem obronną ręką. Rozprawa sądowa w Królewcu, jako pozory prawa w bezprawiu. Potem losy więzienne, dzięki szkolnej znajomości języka niemieckiego i umiejętności rysowania, nieco inne niż dotychczas, przez wielu tylekroć opisywane. Niezwykłe szczęście trafienia na kilku wyjątkowych Niemców, niewątpliwie zaważyło na moich losach i ułatwiło przeżyć okupację.

Następnie praca, studia, wojsko i kariera młodego architekta w Europie i w Ameryce, znaczone drobnymi cudami szczęśliwego trafu, czyli moich serendipów. Do dnia dzisiejszego wciąż czuję tę łaskę i doznaję jej tak, jak pewnie każdy z nas. Wszystkie wydarzenia i nazwiska osób są prawdziwe, przez co chciałbym upamiętnić je na danym etapie historycznym.



Pomiechówek-Brody. Widok z "krzyżówek" na most kolejowy i dachy gdzie kiedyś stał dom rodzinny Teda